

Zbigniew Chojnowski

Poezja jako wyraz i źródło duchowości

Człowiek trwa w formach duchowości wytworzonych przez siebie, a odwołujących się do tego, co niewidzialne, a mimo to znajduje odzew we wrażliwości, w emocjach, pamięci, sumieniu, wyobraźni, działaniach, języku konkretnych osób. Twórcza odpowiedź na to, co duchowe, jest zdolnością wynikającą wprost z człowieczeństwa, a jednocześnie to ono sprawia, że stajemy się ludźmi, istotami zdolnymi do kierowania się uczuciami i wartościami, do pamiętania i myślenia.

Każdy wytwór człowieka jest wyrazem duchowości i jej formą. Wiersz jest szczególnym rodzajem aktywności duchowej. Rozgrywa się ona zawsze w wymiarze jednostkowym po stronie twórcy, jak również odbiorcy, wręcz domaga się od niego współuczestnictwa na wyjątkową skalę. Dlatego wprzęganie poezji w działania wykluczające podmiotowość i osobisty wysiłek wewnętrzny prowadzi do jej eliminacji. Wiersz jest tekstem do rozpoznawania, a nie przekazem, w którym zawiera się „gotowa” treść, czyli taka, która daje się zamienić w jednoznaczną notatkę, jakąś receptę na coś, ilustrację czegoś.

W sobie właściwy sposób poezję zdefiniował Roman Brandstaetter. Uznał ją za wypowiedzanie się, które nie rości sobie prawa do podsuwania rzekomo uniwersalnych i zawsze skutecznych rozwiązań, zwalniających człowieka z obowiązku indywidualnego, samotnego trudzenia się nad problemami egzystencji: „Poezja jest labiryntem/ Z którego nie wolno znaleźć/ Wyjścia”⁵¹.

Podobna myśl zawiera się w spostrzeżeniu Małgorzaty Baranowskiej, że „W poezji [Wisławy] Szymborskiej życie rysuje się jako ciąg braku odpowiedzi”⁵². Trwanie w wątpliwościach i zdawanie sobie sprawy z naporu ścierających się poglądów, znaczeń, ocen, intensywna świadomość komplikacji związanych z każdym ludzkim bytowaniem,

⁵¹ R. Brandstaetter, *Poezja*, [w:] idem, *Wiersze i poematy*, Kraków 2003, s. 10.

⁵² M. Baranowska, *Prywatna historia poezji*, Warszawa 1999, s. 34.

charakteryzuje postawę poetycką. Nierozstrzyganie ludzkich spraw, lecz świadczenie o nich stało się domeną poety. Okazywana przez niego bezradność wobec zła czy niezawinionych cierpień, jak to się dzieje w wierszach Zbigniewa Herberta, może iść w parze z podtrzymywaniem godności, pamięci i etycznej rozwagi, z czujną obserwacją swojej pokory i z troską o wiarygodność.

Pisanie prawdziwie napełnionych poezją utworów jest dziedziną, sposobem i momentem emocjonalno-intelektualnego dotykania, poznawania, uświadamiania sobie przez poetę danych wyjściowych, wiedzy pierwiastkowej, budującej podwaliny tego, co czyni nas istotami duchowymi i umożliwia bycie bardziej z ducha niż z litery. Mówiąc inaczej: poeta wyzwała wierszem z jarzma „przestarzałej litery”, aby można było pełnić służbę w „nowym duchu”⁵³. Dzieje się tak dlatego, że „litera [...] zabija, Duch zaś ożywia”⁵⁴. Toteż na przykład Juliusz Słowacki wierzył niezłomnie we wzrok i w mowę poetów jako wynik pracy duchowej i moralnej, rezultat wsłuchiwania się w świat duchów po uprzednim swego rodzaju zaparciu się siebie.

[...]
Ale nie widzi, kto w duchu nie nowy
Albo kto serce ma w sobie nikczemne,
Taki nie słyszy ech śpiewanych w niebie,
Ale ma swoje wieszczce – podług siebie.
[...]⁵⁵

Słowacki twierdził także: „Poeci są wielkimi odgrzebywaczami słów duchów”, dodając, że słowa te „użyte do rymu mają potęgę rewelacyjną”⁵⁶, a więc zgodnie z etymologicznym znaczeniem wyrazu „rewelacja”⁵⁷, objawieniową, a nie tylko, jakby to wynikało ze współczesnej semantyki, wyjątkową, niecodzienną, niezwykłą (powierzchowne rozumienie poezji jako mowy innej niż na przykład potoczna, dziwnej, celowo niezrozumiałej, bo adresowanej do nielicznych wybrańców ogranicza ją do zagadnień estetyczno-formalistycznych). U podstaw powyższego przekonania

⁵³ Por. Rz 7, 6.

⁵⁴ Por. 2 Kor 3, 6.

⁵⁵ J. Słowacki, *Nastał, mój miły, wiek Eschylesowy*, [w:] idem, *Utwory wybrane*, t. 1, posłowie S. Treugutt, Warszawa 1970, s. 68.

⁵⁶ J. Słowacki, *Dziela wszystkie*, t. 15, red. J. Kleiner, Wrocław 1955, s. 436.

⁵⁷ W *Słowniku języka polskiego* (t. 3, Warszawa 1812, s. 53) S.B. Lindego wyraz „rewelacja” jest objaśniony jako synonim „objawienia”; łacińskie *revelatio* to ‘objawienie’, a *revelare* to ‘odśłaniać’, ‘objawiać’.

romantycznego mistyka leżało chrześcijańskie przeświadczenie, że na zdolność człowieka do mówienia prawdy o świecie wpływa Duch Święty.

Roman Brandstaetter w *Litanii do Ducha Świętego* ideę współpracy z Duchem Świętym widział nie tyle w czynności odgrzebywania słów, ile we wsłuchiwaniu się w Jego głosy-znaki, w odróżnianiu ich od innych „wezwań i nawoływań”, co ujął następująco:

[...]

Ojcze Słowa Bożego, Wicherze wiejący z wnętrza wieczności!

Daj nam słuch doskonały płynący wśród niezliczonych

wezwań i nawoływań,

które nas nawiedzają w wszelkim czasie i miejscu,

abyśmy umieli rozpoznać Twój Głos.

[...].

Twórczość poetycka jest dziedziną dobra, toteż pisanie wierszy wymaga kompetencji moralnych (jakkolwiek myśl ta brzmi tradycjonalistycznie, wskazuje na nieprzemijającą moc stanowienia poezji). Słowacki pisał, że nikczemność zaślepia, Brandstaetter zaś pisał dobitnie:

[...]

Początkiem i źródłem dobrego pisania

Jest moralność.

Poetyka wyrasta z etyki

Jak winnica z czerwonej ziemi.

[...] ⁵⁸

Współzależności między etyką i poetyką stały się programową kanwą słynnej książki o poezji współczesnej *Etyka i poetyka*⁵⁹ autorstwa Stanisława Barańczaka. Ciekawe, że w chwili pojawienia się tej pozycji pod koniec lat 70. XX wieku tytułowe terminy rozumiano antynomicznie, gdy intencją Barańczaka było wykazanie nierozzerwalnego związku między postępowaniem moralnym, humanizmem a uprawianiem i odbiorem

⁵⁸ R. Brandstaetter, *Ars poetica*, [w:] idem, *Wiersze i poematy*, s. 8.

⁵⁹ S. Barańczak, *Etyka i poetyka*, przedmowa K. Biedrzycki, Kraków 2009.

poezji⁶⁰. Rozdzielenie etyki od poetyki zdaje się być chętniej przyjmowane jako norma tworzenia i rozumienia poezji. Barańczak, łącząc etykę z poetyką, projektował poezję wymierzoną w totalitaryzm i dogmatyzm polityczny. W eseju *Zmieniony głos Settembriniego* sprzeciwia się „moralnemu chaosowi” i „duchowi abstrakcji”, których zło polega na redukowaniu w ludziach aktywności duchowej i prowadzi do zwalniania się przez nich z odpowiedzialności za istnienie własne, jak również bliźnich. Barańczak proponuje, aby w zaistniałej sytuacji poezja uczestniczyła w tworzeniu

systemu zachęt do samodzielnego myślenia. Albowiem samodzielne myślenie prędzej czy później musi doprowadzić do wniosku, że każdy z nas jest indywidualnie odpowiedzialny za swoje czyny i w każdej minucie życia musi dokonywać indywidualnego wyboru⁶¹.

Poezja w Barańczakowych rozważaniach staje się powinnością wobec drugiego człowieka, ma go wytrącać „z myślowego i językowego automatyzmu”⁶². Nowofalowy twórca w rzeczy samej w tej intelektualistycznej formule reaktywuje społeczno-moralny sens poezji; jej zadaniem jest wypowiadać się w celu wprowadzenia czytelnika na wyższy poziom świadomości mechanizmów państwa totalitarnego i aby ostrzej widział i słyszał przestrzeń nie tyle duchową, ile społeczną.

Jednakowoż właśnie zdynamizowane i duchowo-moralne życie duchowe poety pozwala mu przez „bliźniego swego” dostrzegać siebie i rzeczywistość twarzą w twarz. To, co uznajemy za „odkrycie”, bywa zaledwie powtórzeniem schematu, który udaje „fakt”, „wiedzę”, bywa też łatwym przypomnieniem „martwych prawd”, czyli takich, które nie mają potwierdzenia w sercach i umysłach ani twórców, ani odbiorców.

Mimo pewnych uproszczeń tę sytuację poznawczą dramatycznie rysuje w balladzie *Romantyczność* Adam Mickiewicz, wskazując na niejako wieczny spór między tymi, dla których duchowość jest wykwitem pustej fantazji, objawem choroby psychicznej, obrażaniem rozumu, a tymi, dla

⁶⁰ „Tytuł [książki Barańczaka] brzmiał nieźle. Oparty był na koncepcie. Z jednej strony pojawiła się w nim eufonia, a nawet nieomal tożsamość obu członów: poetyka nie tylko rymuje się z etyką, ale przecież ją w sobie – zawiera. Z drugiej strony zderzone zostały dwa pojęcia rzadko ze sobą łączone, a w nowoczesnym pojmowaniu literatury wręcz zdecydowanie rozdzielane. Tutaj tymczasem zostały one postawione tuż obok siebie” – K. Biedrzycki, *Przedmowa*, [w:] S. Barańczak, *Etyka i poetyka*, s. 14–15.

⁶¹ S. Barańczak, *Zmieniony głos...*, s. 35.

⁶² *Ibidem*, s. 37.

których widzenie „przed oczyma duszy swojej” jest zdolnością doświadczenia „prawd żywych”.

Pozorna „nowość” w wierszu zabija poezję, ponieważ fałszywa rewelacja reprezentuje czczy formalizm, jest składnikiem opisu retorycznego, logorei, stanowi abstrakcyjne *decorum*, podporządkowuje się agitacji, stowarzysza się z lekceważeniem odpowiedzialności za własne życie wewnętrzne i prowadzi do nadużyć semantyczno-etycznych. Stąd oczywisty i pozytywny wniosek: wiersz, niewyrażający zewnętrznej poetyckości, jest zapisem pracy wnętrza poety, w której liczy się treść przedsymboliczna, przedślowna, przedjęzykowa, a więc przeczytana, pochodząca z granic poznania, dopiero domagająca się nazwania, lecz już realnie istniejąca w doświadczeniu, działająca w duchowym postępowaniu poety i jego wspólnoty. „Nowości potrząsanie kwiatem”, jak pisze Adam Mickiewicz w *Odzie do młodości*, jest czynnością tych, którzy odżegnują się od pozbawionych „serc” i „ducha” „szkieletów ludów”.

Uprawianie poezji jest formą życia duchowego również w tym znaczeniu, że jest zmaganiem się z różnego rodzaju ograniczeniami. Jak pisał Stanisław Barańczak, „Poezja zaczyna się tam, gdzie chęć wypowiedzi zderza się z ograniczeniem”⁶³. Odkrycie, że to, co zostało doświadczone, nie ma swego językowego ujścia, zamienia się u poety w imperatyw tworzenia. Trud nazywania nienazwanego jest jego pracą. Jak zauważył Henryk Elzenberg, „Oczekujemy od poety poszerzenia naszego świata, a nie jego ograniczania”⁶⁴.

Wbrew dezawuowaniu i zrelatywizowaniu po 1989 roku roli społecznej wiersza pozostał on niedającym się niczym zastąpić instrumentem w rozpoznawaniu sytuacji i znaków współczesnego człowieka, jego statusu w świecie i wobec świata. Cokolwiek mówią zwolennicy śmierci poezji (co słusznie należy kojarzyć z XX-wieczną metaforą-diagnozą „śmierci Boga”), nie zmieniają faktycznej wartości wiersza jako sposobu rzetelnego sięgania do źródeł poetyckości i formy głębokiego objaśniania człowieka przez samego siebie w wymiarze indywidualnym i zbiorowym, czasowym i przestrzennym, przeszłym, teraźniejszym i przyszłym.

⁶³ S. Barańczak, *Tablica z Macondo albo: Najkrótsza poetyka normatywna na użytek własny, w sześciu literach bez znaków diakrytycznych, z dygresjami motoryzacyjno-metafizycznymi*, [w:] idem, *Poezja i duch Uogólnienia. Wybór esejów 1970–1995*, Kraków 1996, s. 158.

⁶⁴ H. Elzenberg, *Odczuwanie religii u Leconte de Lisle'a*, z języka francuskiego przeł. P. Bobowska-Nastarzewska, Toruń 2013, s. 197.

W wierszu dzięki temu, że jest zapisem rozbudzonej duchowości, konkretne „ja” mówi tak, że wypowiada się w imieniu wspólnoty, z którą tak czy inaczej związało swój los. Niestety, zaangażowanie społeczne poety w polskim wyobrażeniu związało się z popieraniem ideologii, zawieraniem sojuszu z propagandą, uczestnictwem w szerzeniu i narzucaniu fałszywej świadomości, ujmowanej jako jedynie prawdziwa. W konsekwencji pociąga to za sobą marnotrawstwo moralno-duchowej energii poezji, zdradę jej źródeł i przeznaczenia. Jakikolwiek przywództwo poetów, rozumiane bardzo powierzchownie i widziane z perspektywy naiwnie pojętego romantyzmu, zostało postawione – i słusznie – w stan permanentnego podejrzenia.

Patetyczne wywyższenie układacza wierszy jest nieporozumieniem. W Polsce XXI-wiecznej przed ludźmi ze sfery poetyckiej stoi zadanie o kluczowym znaczeniu. Chodzi o to, aby w poecie dostrzec człowieka pragnącego wypowiedzieć doświadczenia i problemy, które dręczą, hamują człowieczeństwo, skłaniają do stagnacji, niszczą godność i duchowe porozumienie ludzi, ale jednocześnie i te, które są wartościotwórcze.

Zbigniew Herbert w utworze *Pan Cogito i wyobraźnia* przyznaje, że z wyobraźni chciał uczynić „narzędzie współczucia” i „pragnął pojąć do końca” to, co niewidzialne, lecz przynależne do dziedzictwa kulturowego, na które składają się: „noc Pascala”, „natura diamentu”, „melancholia proroków”, „gniew Achillesa”, „szaleństwa ludobójców”, „sny Marii Stuart”, „strach neandertalski”, „rozpacz ostatnich Azteków”, „długie konanie Nietzschego”, „radość malarza z Lascaux”, „wzrost i upadek dębu”, „wzrost i upadek Rzymu”. Życie duchowe poety opiera się, jak tu czytamy, na rozpamiętywaniu, kontemplowaniu przeszłości, ciągłym, duchowym powoływaniu z martwych do życia ludzi i ich spraw. Toteż:

[...]

wyobraźnia Pana Cogito
ma ruch wahadłowy

przebiega precyzyjnie
od cierpienia do cierpienia

nie ma miejsca
na sztuczne ognie poezji

chciałby pozostać wierny
niepewnej jasności⁶⁵

Kluczowym źródłem duchowości jest pamięć i historia, domagające się zawsze odpowiedzi nagromadzone przez tysiąclecia dziedzictwo, reprezentowane przez realne osoby, zdarzenia i dzieła. Herbertowska wyobraźnia rezygnuje ze zmyśleń, ze „sztucznych goni poezji”, a więc z tego wszystkiego, co jest wydumane, niezakorzone w prawdzie bytu i trwania ludzkości, a zwłaszcza w cierpieniach, żywiole przemijania i faktach kulturowych, które budują poczucie ciągłości istnienia człowieka. Dochowanie przymierza z przeszłością, jak pokazuje to cała twórczość Herberta, jest stawaniem po stronie „niepewnej jasności”, czyli dobra.

Inspiracje do budowania myślenia o poezji w kategoriach duchowości i wspólnotowości znajdują się w wielu miejscach. W każdym razie jednym z warunków autentyzmu poetyckiego przekazu jest siła moralna poety, co na początku XXI wieku jest zgubnie postrzegane jako anachronizm. Oderwanie się twórcy od życia duchowego konkretnych ludzi prowadzi do trywializacji jego dzieł i społecznego odczucia, że nikomu nie są one potrzebne. Duchowość, moralność, wymiar społeczny w poezji, i nie tylko w niej, warunkują się wzajemnie.

Gdy Hans-Georg Gadamer w latach 70. ubiegłego wieku pisał o duchowości Paula Celana, bez zastrzeżeń i uzurpacji ośmielał się twierdzić, że w jego liryku od słów „*Wirk nicht voraus*” [„Nie wyprzedzaj”] „poeta nie ma na myśli tylko samego siebie”. Taka już postawa wiersz czyni właśnie poezją. Dalej rozwija swą myśl Gadamer, odwracając wektor, kreśląc empatyczną relację czytelnik – wiersz:

Ja, który czytam, nie mogę się wcale odróżnić od niego, który mówi.
To jest poezja, ponieważ owym Ja jesteśmy my wszyscy⁶⁶.

Niemiecki eseista sumuje:

Ten wiersz wypowiada w imieniu nas wszystkich, że doświadczenie boskości jest nie do wyminięcia, jeśli Bóg zaprzecza i odmawia nam siebie. Dla wielu doświadczenie boskości nadal może tchnąć umocnieniem, pociechą

⁶⁵ Z. Herbert, *Pan Cogito i wyobraźnia*, [w:] idem, *Wiersze zebrane...*, s. 460–462.

⁶⁶ H.G. Gadamer, *W cieniu nihilizmu*, [w:] idem, *Poetica. Wybrane eseje*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2001, s. 76.

i obietnicą zbawienia – Ja, które mówi tu w naszym imieniu, niczego nie oczekuje, lecz wyznaje niepokój serca: *inquietum cor nostrum*⁶⁷.

Idąc za Gadamerem, trzeba postawić pytanie: „Jak człowiek może rozwijać życie duchowe, gdy traci lub utracił odczucie, że Bóg mu odmawia samego siebie?”. Duchowość wiąże się w sposób zasadniczy w łączności z Wyższym Bytem, z transcendencją ku Niemu.

Tu trzeba wprowadzić pewien porządek dotyczący definicji duchowości. Posłużę się refleksją Louisa Bouyera, który zwrócił uwagę na zbieżności i rozbieżności między: „życiem duchowym”, „życiem religijnym” a „życiem wewnętrznym”⁶⁸. Pogląd ten pozwolił Piotrowi Domerackiemu orzec, że „duchowość jest ekspresją świadomych oraz mniej lub bardziej autonomicznych aktów wewnętrznych jednostki, owego Bouyerowskiego «ogromnego bogactwa wyobraźni, myśli i uczuć», nakierowanych na to, co Bouyer nazywa «rzeczywistością duchową», «transcendentną» lub «duchem»”⁶⁹.

Poeta więc rozwija w sobie zdolność do autoanalizy, do „noszenia w sobie” i uruchamiania przeżytych treści, ale w taki sposób, aby wykroczyły one poza potrzeby doraźne jego/naszego „ja” czy też te, związane z biologicznym przetrwaniem, z dążeniem do konsumpcji lub do uznania społecznego za wszelką cenę. Toteż przekraczanie egoistycznego „ja”, a nie schlebianie mu lub zasłanianie nim reszty świata, należy do powinności zarówno poety i poezji, jak i jej czytelnika, miłośnika, interpretatora.

Parafrazując wers Cypriana Norwida: aby „wejść w siebie”, trzeba „Oderwać się od siebie”⁷⁰, czyli odkryć swoją małość i wielkość, marność

⁶⁷ Ibidem, s. 79. Ponadto przypomnijmy: łaciński cytat jest fragmentem sentencji św. Augustyna z jego *Wyznań*, która po polsku brzmi: „Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest nasze serce, dopóki w Tobie nie spocznie” – *Quia fecisti nos ad te et inquietum est cor nostrum, donec requiescat in te*.

⁶⁸ L. Bouyer, *Wprowadzenie do życia duchowego. Zarys teologii ascetycznej i mistycznej*, przeł. L. Rutowska, Warszawa 1982, s. 10–12.

⁶⁹ P. Domeracki, *Prawo do duchowości: Williama Jamesa dialog między sceptykiem, agnastykiem i intelektualistą. W setną rocznicę śmierci filozofa*, „Ruch Filozoficzny” 2010, nr 3, s. 505.

⁷⁰ C.K. Norwid, *Rzecz o wolności słowa. Wygłoszona przez autora na jednym z odczytów publicznych, urządzonych przez Komitet Stowarzyszenia Pomocy Naukowej w Paryżu dnia 13 maja 1869 roku*, [w:] idem, *Poezja i dobroć. Wybór z utworów*, oprac. M. Piechal, Warszawa 1977, s. 355. Odnośny fragment brzmi:

O d e r w a ć s i e o d s i e b i e i w e j ś ć w s i e b i e: słowem,
Aby być narodowym – być nad-narodowym!
I aby być c z ł o w i e c z y m, właśnie że ku temu
B y ć n a d - l u d z k i m... dwoistym być a jednym – ...

i siłę, pojedynczość i wielość, samotność i przynależność. Obydwie strony uświadomień odsłaniają realną sytuację egzystencjalną człowieka, odpowiadającą w wierszu „zasadzie harmonijnego dysonansu”⁷¹. Jej działanie powoduje, że tworzenie tekstu poetyckiego, a jednocześnie interpretacja, nie polega na dostarczaniu gotowych i ostatecznych formuł rozumienia. Układanie wiersza, jak i jego lektura, dzięki której „przestrzeń rezonansu tekstu rozszerza się i wzbogaca”⁷², są zmierzaniem do znaczeń i sensu wobec wiarygodnej, choć hipotetycznej, Całości.

Jak to się ma do języka poezji i duchowości poetyckiej? Gadamer jakby mimochodem napomknął o tym przy okazji omawiania wiersza Gottfrieda Benn’a. Otóż język poezji i duchowość poetycką wyróżnia fundamentalnie „gest ogarniania i sprzęgania rzeczy odległych”⁷³, a mówiąc nieco inaczej: osiągnięcia jedności bytów i Bytu. Celowi ogarniania i sprzęgania służy metafora (w warstwie językowej) czy jukstapozycja (w warstwie obrazowej). Zbliżanie tego, co odległe, niełączliwe, nieprzystawalne, przenoszenie czegoś z jednego wymiaru w drugi, odkrywanie wielowymiarowości spraw budzi i konstruuje duchowość sensu poetyckiego, która zmierza ku Tajemnicy. A w wierszu i przez wiersz poeci oraz czytelnicy inicjują i podtrzymują komunikację duchową jakże inną od medialnej, obliczonej na szybki odzew i tani poklask. Komunikacja duchowa służy koncentracji i scaleniu wewnętrznego człowieka, masowa zaś – rozrywce, wewnętrznemu rozproszeniu i przytępieniu świadomości.

Poezja, ze względu na przypisane jej immanentnie nastawienie uczuć, myśli oraz imaginacji na rzeczywistość duchową, będzie trwać dopóki, dopóty nie wygaśnie w ludziach zdolność do transcendencji. Zanik tej sposobności do pewnego stopnia wyjaśnia zmniejszanie się zainteresowania poezją. A przecież, kto czyta wiersze, poszerza granice swojej wyobraźni i języka, zwiększa swoje kompetencje do rozumienia wszelkich innych tekstów.

⁷¹ H.G. Gadamer, *Poetica...*, s. 82.

⁷² *Ibidem*, s. 92.

⁷³ *Ibidem*, s. 71.